

TPP, czyli kilka kroków dalej niż ACTA

7 kwietnia 2012

TPP to międzynarodowy pakt podobny do ACTA. Może on mieć jeszcze bardziej drakoński charakter, wymagając od sygnatariuszy wprowadzenia konkretnych rozwiązań prawnych tam, gdzie ACTA jedynie dopuszczała lub zachęcała do ich wprowadzenia – wynika z analizy InfoJustice.org.

„Dziennik Internautów” kilkakrotnie wspominał o pakcie Trans Pacific Partnership (TPP). Porozumienie to podpisano w 2005 r. pomiędzy Chile, Nową Zelandią, Singapurem i Brunei. Do jego sygnatariuszy mają dołączyć Australia, Malezja, Peru, USA i Wietnam. Negocjacje na ten temat są obecnie prowadzone, a kraje w nich uczestniczące już zobowiązały się do zachowania poufności.

Ponieważ wszystko jest tajne, niewiele o TPP wiemy. Jedynym istotnym dokumentem ujawnionym do tej pory są propozycje Stanów Zjednoczonych. W marcu obserwatorzy TPP skupieni przy InfoJustice.org opublikowali porównania amerykańskich propozycji TPP z treścią ACTA. Te porównania dostępne są w formie tabeli ([PDF](#)) oraz listy najważniejszych różnic ([również PDF](#)).

Analizy nie przedstawiają TPP w dobrym świetle. Przykładowo, ACTA wymaga od krajów-sygnatariuszy promowania współpracy pomiędzy podmiotami rynkowymi, w celu walki z naruszeniami własności intelektualnej. To jest kontrowersyjne, ale TPP (w wizji amerykańskiej) może wymagać od sygnatariuszy „dostarczenia prawnych zachęt” do tego, aby dostawcy usług współpracowali z posiadaczami własności intelektualnej.

ACTA mówi, że państwo może zobowiązać dostawcę internetu do ujawniania tożsamości użytkowników w celu ścigania naruszeń. TPP może wymagać ustanowienia procedur zmuszających dostawców

internetu do identyfikowania osób naruszających prawa autorskie.

TPP jest też bardziej restrykcyjna, jeśli chodzi o obchodzenie technicznych zabezpieczeń antypirackich. TPP może wymagać wprowadzenia kar za naruszanie tych zabezpieczeń i może zawierać zapisy dotyczące niezamierzonych naruszeń tego typu. TPP nie zawiera przy tym zapisów gwarantujących, że kary mają być odpowiednie do ciężaru przestępstwa. Nie ma też zapisów zachęcających kraje członkowskie do stosowania procedur opartych o sądy.

Ponadto TPP wypada gorzej niż ACTA w obszarze odszkodowań i wyłączeń odpowiedzialności. Mówiąc najogólniej – TPP nie posiada wielu zabezpieczeń, które znalazły się w ACTA. Miejmy przy tym na uwadze, że zabezpieczenia w ACTA miały charakter fasadowy, co zauważyła polska Rzecznik Praw Obywatelskich, ale w amerykańskich propozycjach dotyczących TPP nie ma nawet takich fasad.

Czy to nas powinno dziwić? Nie, bowiem TPP powstaje w oparciu o tę samą zasadę, która stworzyła ACTA. Stany Zjednoczone chcą negocjacji ograniczonych i cichych, aby ich uczestnicy zgadzali się na rozwiązania absurdalne. Potem będzie można podsuwać dokument do podpisania innym krajom na zasadzie: „postaw tu trzy krzyżyki albo nazwiemy Cię piratem”.

Biuro USTR też nie powinno się dziwić, jeśli ostatecznie inicjatywa TPP skończy się fiaskiem.

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: InfoJustice.org

Źródło: [Dziennik Internautów](#)